

Aleksander Łuczak

Panie Prezydencie, Panie Marszałku, Szanowne Panie i Panowie. Przypomnę, że trzech politycy, w ostatnich latach, mówili, że Polska powinna być państwem lepiej zarządzanym i silniejszym gospodarczo. Jeden z tych polityków mówił, że powinniśmy budować drugą Polskę, Pan Prezydent Lech Wałęsa mówił: „zbudujemy drugą Japonię”, inny polityk mówił o tym, że chce zbudować IV RP.

Bez względu na to, jakie przesłanki przyświecały formułowaniu tego hasła, to trzeba powiedzieć, że każdy z nich chciał, żeby nasze państwo dobrze wykorzystywało swoje zasoby wewnętrzne i żeby Polska była wysoko ceniona w świecie. Spotkania w naszym Klubie mają przyczynić się do zrealizowania tego celu.

To, co porządkuje naszą obecną politykę mieści się w trzech kategoriach i nie ma zasadniczych sprzeczności co do ich rozumienia. Jest to funkcjonowanie Polski w ramach demokracji parlamentarnej wraz z zagwarantowaniem w ramach tej demokracji praw i wolności obywatela. Drugą kategorią, która ma oczywiście różne odcienie, jest kwestia akceptacji wolnego rynku. Trzecia kategoria, której nikt dzisiaj nie podważa, to bezpieczeństwo gospodarcze i militarne Polski, usytuowane w konstelacji zachodniej, w ramach Unii Europejskiej i w strukturach NATO.

Wobec tego, jeżeli takie generalne kategorie przyjmujemy, to dlaczego istnieje duży stopień niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy w Polsce?

Panowie, którzy przede mną występowali, mówili o tym, że jest powszechne niezadowolenie z funkcjonowania partii politycznych. To jest prawda, ale ja sądzę, że o roli i działaniu partii w dużym stopniu decydują ich relacje ze społeczeństwem. Społeczeństwo świadome swoich interesów gospodarczych i

politycznych jest w stanie kreować partie, które będą go w odpowiedni sposób reprezentowały.

Na obecnej scenie politycznej wszystkie partie, które są w parlamencie, jak również i te, pozaparlamentarne, są bardzo luźno związane z określonymi strukturami społecznymi. Właściwie takiego związku nie ma. Jeżeli partie nie wyrażają interesu, który wyrasta z rzeczywistych potrzeb społeczeństwa, mamy rozchwianie tych partii. Nie mamy granic, w których partie mogą się realizować. Mamy dzisiaj taki obraz, że przywódcy partyjni są celebrytami. Bardziej chodzi im o to, żeby się pokazać. Większą wagę przywiązują do tego, jak się ubierają, jak często są prezentowani, w jaki sposób oświetlani, malowani, a nie do tego, co jest istotą partii politycznej, czyli związku ze strukturą i interesem społecznym.

W Polsce interesy społeczne nadal w małym stopniu przekładają się na partie polityczne. Słusznie Pan Profesor Kurczewski powiedział o znaczeniu społeczeństwa obywatelskiego. W demokracjach parlamentarnych, to jest podstawa. W społeczeństwie obywatelskim podstawą jest klasa średnia. W Polsce klasę średnią przez dwadzieścia lat budujemy i osłabiamy. Można powiedzieć, że osoby, które są właścicielami, spotykają się z tym samym, z czym spotykali się w okresie PRL-u. Kiedy zapowiadano: „zapala się zielone światło dla prywatnej inicjatywy” – to wiadomo było, co to wtedy oznaczało. Dzisiaj w wielu sytuacjach jest podobnie. Kwestia kredytów, pożyczek, stabilności przepisów, wysokości podatków jest czymś, co klasę średnią raz buduje, raz osłabia. Bez klasy średniej nie ma demokracji. Bez klasy średniej nie ma silnych partii politycznych.

Struktura społeczna kreuje partie polityczne, ale partie polityczne powinny być krytyczne wobec społeczeństwa. Nie ma społeczeństwa, które nie należałoby zmieniać. Partie polityczne, jeżeli tylko „uśmiechają się” do społeczeństwa, jeżeli tak „kochają” społeczeństwo, że nie widzą potrzeby jego

przekształceń, popełniają duży błąd, ponieważ utwierdzają fałszywy pogląd, że tylko pozorami można pozyskiwać społeczeństwo. Rządzenie państwem nie może się ograniczyć do administrowania, społeczeństwo trzeba zmieniać. Właściwe działanie w stosunku do społeczeństwa jest takie, że trzeba wprowadzić trudne reformy, które w chwili wprowadzenia budzą niezadowolenie, ale po latach przynoszą korzyści. Partie polityczne, lub rząd utworzony przez większość parlamentarną, nie mogą się bać przeprowadzenia zmian, bo ich odkładanie kumuluje trudności. Fałszywy strach przed naruszeniem interesów poszczególnych grup społecznych, uleganie stałej presji przypodobania się w związku z nadchodzącymi wyborami, nie buduje odpowiedzialnych działań i instytucji, kierujących się dobrem obywateli.

Kolejny przykład, która odnosi się do funkcjonowania naszego państwa, to są podstawy intelektualne funkcjonowania partii politycznych. Obserwuję politykę od strony nauki i od strony praktyki politycznej. Chcę tutaj potwierdzić ogromny rozdział pomiędzy tymi dwoma dziedzinami. Rozdział ten polega na tym, że na półkach instytutów naukowych znajduje się dziesiątki publikacji na temat tego, jak powinna wyglądać polityka gospodarcza, polityka podatkowa, administracja, demografia itd. Natomiast w żadnym wypadku to się nie przekłada na politykę. Nie zostały stworzone mechanizmy, które pozwalałyby na to, żeby przy instytucjach państwowych tworzyć instytuty, których dorobek przekładałby się na podejmowane decyzje polityczne. To nie może sprowadzać się do zaproszenia Profesora na jakieś posiedzenie. Brakuje mechanizmu współdziałania ośrodków politycznych z naukowymi. Mamy taką rzeczywistość, że tzw. gabinety polityczne przy poszczególnych ministerstwach, są zespołami ludzi, którzy znaleźli się tam, ponieważ sprawdzili się w okresie wyborów – dobrze rozwieszali plakaty, dobrze malowali hasła. Natomiast nie są to osoby, które swoją kompetencją, swoim potencjałem, są pomocne dla określonego resortu.

Inny bardzo ważny związek, to relacje między gospodarką a nauką. Trudno jest znaleźć dzisiaj ośrodki przemysłowe czy finansowe, które byłyby zainteresowane tym, aby wpływać na system kształcenia, profilować absolwentów do tego, co ich czeka w życiu zawodowym. Są to dwa właściwie od siebie oderwane środowiska, działające obok siebie, a nie dla siebie.

Inny przykład, który według mnie jest katastrofalny dla funkcjonowania państwa, to jest tzw. uzgadnianie ustaw. Jak można uzgodnić jakąkolwiek ustawę, jeżeli podmiotów, które przystępują do legislacji jest nieraz około trzydziestu? Doprowadza to do długotrwałego działania, w którym w całej rozciągłości ujawniają się mechanizmy monstrualnego biurokratyzmu. Konieczne jest skrócenie drogi legislacyjnej i wyłonienie odpowiednich struktur wyspecjalizowanych do wspólnego działania.

Kolejny aspekt, który chcę poddać pod rozważenie, to kwestia konsultacji nie z teoretykami siedzącymi za biurkami w ministerstwach, ale z praktykami. Nie może być tak, że ustawy przechodzą drogę biurokratyczną, natomiast nie liczą się z tymi, którzy znają zagadnienia od strony praktycznej. Tu jest oczywiście problem tego, co się pokazało w ostatnich czasach, i co oczywiście zawsze miało miejsce – tzw. lobbingu. Tylko, że różnica pomiędzy praktykami a lobbystami jest bardzo znacząca, a umiejętność wykorzystania doświadczenia tych, którzy będą użytkownikami ustawy, jest rzeczą nieodzowną.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na problem braku ciągłości pomiędzy funkcjonowaniem rządu ustępującego i przejmującego władzę. Istnienie zwyczaj, że minister, który obejmuje funkcję, aby się uwiarygodnić, ogłasza „reformy”, które są najczęściej przekreśleniem tego, co podejmował poprzednik. Brakuje przestrzegania zasady ciągłości, która jest podstawą rozwoju w każdej dziedzinie: w nauce, w sporcie, w kulturze. Paradoksalne jest tak, że ci, którzy gdy byli poza funkcjami rządowymi głosili, że mają pomysły

na rozwiązanie problemu, a kiedy obejmują funkcję, okazuje się, że ich szuflady jakoby pełne pomysłów, okazują się puste.

Inny problem, to kwestia związku polityki z gospodarką. Uważam, że warto przypomnieć nazwy miejscowości i instytucji takich jak: Nieśwież, Dzików czy Lewiatan w okresie międzywojennym. Co się za nimi kryje? Nie co innego, jak to, że musi funkcjonować powiązanie świata polityki ze środowiskiem i strukturami najsilniejszych podmiotów gospodarczych. Trzeba tak sformułować przepisy, aby nie dochodziło do nadużyć, ale żeby biznes miał związek z polityką, a jednocześnie to służyło ludziom. Zerwanie tych powiązań, czego przykładem jest sytuacja firmy Prokom, bez ich uregulowania, doprowadza do zubożenia korzyści społecznych, przejawiających się w zaniechaniu sponsorowania przez wielkie firmy działalności kulturalnej, zdrowotnej, sportowej czy edukacyjnej. Przypomnijmy, że dzięki takim powiązaniom powstawały w przeszłości na ziemiach polskich gmachy użyteczności publicznej, uczelnie, szpitale, kościoły.

Chciałbym na koniec w punktach wymienić najważniejsze trzy zadania dla nadchodzącego pokolenia:

- musimy żyć w przyjaźni z państwami sąsiadującymi.
- musimy być państwem demokratycznym, rozwijającym społeczeństwo obywatelskie.
- musimy być państwem, które swoją siłę powinno budować na pracy i na nowoczesnym zarządzaniu.

Postawiłbym takie pytanie: od kogo to zależy, czy będzie to, o czym powiedziałem, spełnione? Od ludzi - od tego, jakie stworzą oni zasady, w których społeczeństwo będzie się realizowało. Zakończę takim powiedzeniem: jest to możliwe, powiedziałbym – konieczne. Natomiast, czy to jest wykonalne,

to postawiłbym znak zapytania. Otóż dlatego, że jak pokazuje nasza historia, nie potrafiliśmy w wielu momentach przełożyć wielkiego entuzjazmu, czy zadań, jakie stoją przed Polakami na to, aby wykazać się pracą organiczną, żeby kierować się dyscypliną i wzorową organizacją pracy. Być może, że ten zespół i te nasze działania, które tu podejmujemy, przełożą się na to, że to o czym mówimy, będzie się przebijało do opinii publicznej. Dziękuję.